



Wilk i żóraw

Ezop (ok. 620-564 p.n.e.)

Pewnego razu wilk był bardzo głodny. Szukał i szukał zdobyczy, ale niczego znaleźć nie mógł.

Już miał złapać małe jagnię, które odeszło od matki z owczarni i spacerowało po podwórzu, gdy nagle spostrzegł go gospodarz z parobkami i kijami zbili mu grzbiet - o mało go nie zabili i nie schwytali. Pomimo że dostał porządne lanie, tyle w sobie znalazł siły, że zdołał uciec z podwórza i puścił się w las.

Zbity, głodny, wyrzekając na marny wilczy los, ułożył się na miękkim mchu i zaczął leczyć swoje rany językiem. Nagle zdawało mu się, że słyszy hukanie puchacza i krakanie kruków.

— Aha! — pomyślał sobie — jest jakiś żer niedaleko, bo po co by tak krakały... Dalej! Ruszajmy w drogę na wywiad!

Podniósł się wilczyśko z wygodnego pośłania, choć żał mu było je opuszczać, i skierował się ku miejscu, skąd dochodziło krakanie. Z daleka już zwęszył mięso i pomimo bólu z pobicia przyspieszył kroku.

Na polance leżał martwy koń. Kruki wydziobały mu oczy, a sępy rozszarpały na sztuki. Na widok zbliżającego się wilka odleciały, nie opuszczając koniny, przelatując tylko nad nią. Wiedziały, że wilczyśko nie pożre całego konia, więc czuwały, aby nasycić się resztkami.

Wilk rzucił się łapczywie na upragnione mięso i pomagając pazurami szarpał i tykał kawałami. Ale naraz przystanął i zawył. Jedząc bez żadnej uwagi na kości, które zwykle muszą być przy mięsie, złapał kawał z ostrą kością, która utkwiała mu w gardle.

Biegał, tarzał się, chrząkał, ale wypaść mu nie chciało. Co tu począć? Tym bardziej że widział, jak korzystając z jego smutnego wypadku, kruki i sępy najlepsze zjadały kęski. Wreszcie, gdy z daleka spostrzegł hienę, rozpacz nim owładnęła. To żarłoczne zwierzę na pewno, gdy się zabierze do jedzenia padliny, ani kawałka mu nie zostawi.

Wyje więc wilczyśko i błaga, żeby zlitował się który z ptaków i wyjął mu kość z gardła - ale prośby jego daremne.

Wreszcie ujrzał słynnego z litości żórawia i pomyślał, że ten mu nie odmówi ratunku. Podeszedł do strumyka, przy którym ptak ten gniazdo w sitowiu zbudował, i prośbę swoją przedstawił.

— Nie myśl, że nie wynagrodzę cię za to — mówił — będziesz miał hojną zapłatę.

— Dobrze — odparł żóraw, wsadził długi swój dziób z połową szyi w gardziel wilka i kość mu wyciągnął.

— Hu! Hu! Hu! — zawył radośnie wilczyśko.

— Zapłać mi za to, że uratowałem ci życie! — rzekł żóraw — nie żyłbyś za chwilę...

— Co?! — zawołał wilk rozgniewany. — Czyż ci nie wystarczy tego, że nie odgryzłem ci szyi, gdy zanurzyłeś dziób swój w moje gardło? Jeszcze ci to się wydaje za mało? Jak śmiesz żądać ode mnie nagrody?!